



"Dostaliśmy zaproszenia z Lecha i z Legii" - Maddox Sobociński idzie w ślady ojca [ŚWIĄTECZNY WYWIAD]

data aktualizacji: 2016.12.20



- Moim marzeniem jest to, żeby zaznaczyć zmianę pokoleniową Sobocińskich na boisku. Kiedy Maddox zadebiutuje w piłce seniorskiej, może już za 4 lata, gdy będzie miał 16 lat, ja postaram się jeszcze być w tym klubie. Schodzę z boiska, a młody mnie zastępuje. To byłoby coś - snuje plany Remigiusz Sobociński, były piłkarz Amiki Wronki i Jagiellonii Białostok, a także ojciec Maddoxa, który jest jednym z najzdolniejszych 12-letnich piłkarzy w Polsce. Jak spędza się Święta Bożego Narodzenia w piłkarskiej rodzinie? Jak chłopiec, który potykał się o piłkę, wszedł w orbitę zainteresowań największych klubów w Polsce? W świątecznym wywiadzie przedstawiamy dwa piłkarskie pokolenia rodziny Sobocińskich.

Jak wyglądają Święta w domu profesjonalnego piłkarza?

Remigiusz Sobociński: Jak u każdej tradycyjnej polskiej rodziny. Zawsze wracaliśmy tutaj do Iławy, w rodzinne strony. To zawsze był przyjemny okres. Niestety, w moim przypadku szybko się kończył. Zaraz po Świętach ruszały już zwykle przygotowania do sezonu, więc trzeba było wracać do klubu i do ciężkiej pracy.

Wokół wigilijnego stołu też dominuje piłka nożna?

RS: Oczywiście. Całe życie jest związane z piłką nożną, więc nie da się od tego uciec. Właśnie wracam z galerii handlowej z fajną pamiątką dla młodego, książką związaną z jednym z polskich klubów piłkarskich. Mam też jeszcze jedną niespodziankę dla niego, prosto z Niemiec, z Bundesligi, z dedykacją dla Maddoxa. Nie będę zdradzał szczegółów, niech ma niespodziankę.

Zdarzało się Maddoxowi znaleźć pod choinką piłkę?

RS: Oczywiście, że tak. Staralem się mu w każdy możliwy sposób zaszcześcić miłość do piłki, czy to przez piłkę, czy to buty piłkarskie w prezencie. Dzieciaki teraz od małego mają wysokie wymagania sprzętowe. Staram się, żeby Maddox miał to, czego ja nie miałem. Co roku więc dajemy mu jakąś piłkę, buty, dresy czy koszulkę.

I on od razu bierze je wypróbować?

RS: Pamiętam, że któreś Wigilii, nawet pomimo śniegu, przebrali się ze swoim kuzynem i wyszli pokopać na ogródek. Miał wtedy może 9 czy 10 lat. Nie potrafił wówczas wysiedzieć do końca przy stole wigilijnym. Musiał wyjść sobie chociaż na pół godziny poodbijać. I bardzo dobrze, że to takie ruchliwe dziecko.

A teraz już szaleje w juniorskiej piłce. Uczeń będzie lepszy od mistrza?

Maddox Sobociński: Chciałbym na pewno!

Remigiusz Sobociński: Tata też by chciał, żeby tak się stało. Będę stał z boku, dopingował Maddoxa. Niech pracuje na swoje nazwisko. Broń Boże nie chciałbym, żeby był odbierany w swoim życiu przez nazwisko ojca i przez moją wcześniejszą karierę. Ma potencjał, niech więc się broni umiejętnościami. Wydaje mi się, że jeżeli będzie solidnie pracował, jeżeli przyłoży się do tego z całych sił, to ma szansę coś osiągnąć.

Pan kiedyś grał na boiskach osiedla Podleśne. Zdarza się Wam czasem odwiedzać to miejsce z piłką pod pachą?

RS: Zdarza nam się, bo w pobliżu mieszka moja teściowa, babcia Maddoxa. Ale warunki, które dzieci mają dziś do rozwoju - ten sprzęt, boiska, akademie, tyle turniejów, w których można rywalizować - są dużo lepsze. Przychodzimy tam czasami i wspominamy. Pokazuję mu, gdzie zaczynałem i mówię, że w piłce potrzebna jest pokora, żeby do czegoś dojść.

Jak zapamiętaliście swój pierwszy juniorski trening?

RS: Jeżeli mam mówić szczerze, to była to tragedia. Ja byłem załamany. Na pierwszym treningu Maddox nie potrafił piłki między nogami przeplatać. Ja stałem z boku, oczy przecierałem, dla mnie to był wielki szok. Wrócił do domu, dwie godziny spał, powiedział: „więcej nie idę”.

MS: Bo ze starszymi trenowałem...

RS: No tak, na początku trenował ze starszymi i może to go troszkę zraziło. Na szczęście po kilku dłuższych rozmowach dał sobie szansę, poszedł na drugi, trzeci, kolejny trening i kontynuuje to do dzisiaj.

Ten pierwszy kryzys to był moment, w którym ojciec powiedział „synu, nie załamuj się niepowodzeniami” i pchnął go dalej?

RS: Ja mu cały czas mówię, że nie ma nic na siłę i że musi sam chcieć. Musi wiedzieć, że czeka go

ciężka praca, jeżeli chce coś osiągnąć. Bo jeżeli sobie gdzieś lokalnie chce pokopać piłkę, to może sobie na luzie grać. Ale jak już facet się za coś bierze na poważnie, to niech się bierze od początku do końca dobrze.

Do Twojego taty ciągle należy rekord asyst w jednym meczu. Sam wolisz podawać, czy większą radość daje Ci strzelanie bramek?

RS: Wow, nie myślałem, że to jeszcze aktualne jest. Dla mnie zawsze ważniejsza jest ładna asysta niż bramka. Trzeba jednak obydwie role starać się pogodzić.

MS: Moim zdaniem to ważne jest, żeby po prostu strzelić bramkę...

RS: Ale pamiętajmy, że sam przeciwko 11 nie wyjdzie i nie wygra meczu. Liczy się zespół.

No właśnie, a propos zespołu. W poprzedniej edycji, reprezentując Szkołę Podstawową Nr 4 w Iławie, zajęliście pierwsze miejsce w Turnieju "Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku", zostając tym samym nieoficjalnymi mistrzami Polski do lat 12. Jak smakował ten triumf?

RS: Dla mnie to było wielkie przeżycie. Szczerze powiem, że po ostatnim karnym miałem łzy w oczach. Radość niespotykana. Nie miałem przyjemności grać na tym stadionie, a Maddox w takim młodym wieku już miał okazję tam wystąpić z takim wielkim sukcesem. Mama Maddoxa siedząca na trybunach też od razu dzwoniła i wspólnie mogliśmy się cieszyć z tego sukcesu.

Maddox, a jak Ty wspominasz ten moment?

MS: Często go wspominam, do dziś właściwie. Pamiętam, że zeszliśmy do szatni po finale i wszyscy zaczęli śpiewać.

RS: Dla młodego to wielka radocha, jest to gdzieś zapisane w jego CV, w jego historii, ale teraz ważna jest dalsza praca. Żeby nie mieć tylko jednego sukcesu na całe życie.

Pan pełnił podwójną rolę. Z jednej strony pomagał Pan w prowadzeniu drużyny z Iławy, a z drugiej jest Pan ojcem kluczowego zawodnika. Trudno było je połączyć?

RS: Trzeba ustalić pewną hierarchię. Ja trenerem tego zespołu nie byłem. Pomagałem głównie na turniejach powiatowych. Ten sukces to w dużej mierze zasługa jego trenera i wychowawcy ze szkoły Tomka Demczaka, który praktycznie stworzył tę grupę. Maddox przeniósł się do Tomka specjalnie z innej szkoły, bo była tworzona wówczas klasa o profilu piłki nożnej. Tomkowi należą się brawa za to, że poświęcił temu sukcesowi bardzo dużo czasu. Moja rola ograniczała się głównie do tego, że byłem na finale ogólnopolskim, mogłem wspomóc Tomka i Maddoxa. Ciężko by było być trenerem swojego syna, bo często - gdy wymieniamy poglądy - dochodzi do jakiegoś zgrzytu (śmiej).

Dzięki wygranej pojechaliście do Gdańska na towarzyski mecz Polska - Holandia, gdzie mogliście również spotkać się z naszymi reprezentantami tuż przed startem EURO 2016. Takie dodatkowe nagrody wzmacniają motywację w codziennej pracy nad sobą?

MS: Na pewno. Chciałbym kiedyś znaleźć się na ich miejscu. Gram na pozycji Piotra Zielińskiego, który też zaczynał w Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”, więc kiedyś chciałbym pójść w jego ślady.

RS: Arek Milik też grał kiedyś w tym Turnieju, a teraz jest jego ambasadorem. Także wszystko przed Tobą!

Maddox został wybrany najlepszym zawodnikiem całych rozgrywek. To była dla syna szansa na dalszy rozwój?

RS: Powiem tak: już wcześniej po innych turniejach było zainteresowanie, ale prawdziwy „boom” przyszedł po zdobyciu Pucharu Tymbarku. Dostaliśmy zaproszenia z Lecha Poznań i Legii Warszawa. Były też następne telefony z Jagiellonii Białystok, z SMS-u Łódź, jeszcze z Lechii Gdańsk. Jarek Bieniuk chciał, żeby Maddox przyjechał na testy. Od tego czasu byliśmy w Poznaniu i w Warszawie. Staraliśmy się przedstawić mu, jak ten świat będzie wyglądał, jeżeli się zdecyduje na wyjazd z domu. Na pewno będzie ciężko, w końcu ma tylko 12 lat. Nikt mu jednak w domu nie robi presji na wyjazd. On musi być sam gotowy. To musi być jego decyzja, bo to głównie on potem będzie musiał udźwignąć to psychicznie. Na pierwszym miejscu nadal powinna być u niego nauka. Wykształcenie jest najważniejsze. Jeżeli będzie pracował i dalej się tak rozwijał, to wszystko pójdzie w dobrym kierunku.

Jak Ty to widzisz Maddox? Będzie tak, jak mówi tata?

MS: Będzie. Dam z siebie wszystko, żeby tak było.

Pan jest piłkarzem, syn to świetny materiał na piłkarza. Jak się mama odnajduje w takim piłkarskim domu?

RS: Mama myślała, że jak tata skończy grać w piłkę, to się skończy pranie tych śmierdzących ciuchów, a tu rośnie drugie pokolenie do tego (śmiech). Żartuję, oczywiście. Żona też się cieszy razem z nami z tych sukcesów. Wychodząc za mnie wiedziała, na co się pisze.

Jesteście bardzo piłkarską rodziną, która odnosi zauważalne sukcesy. Inni rodzice pytają Was o porady, jak trenować lub jak kierować rozwojem swojego dziecka?

RS: Mieliliśmy parę zapytań, szczególnie tutaj, w lokalnej prasie. Zawsze jakieś zapytania są. „Gdzie wysłać?”, „Jak poprowadzić?”, itd. To bardzo ważne, by z takiego małego społeczeństwa więcej dzieci wyszło do sportu, zamiast siedzieć przy komputerach.

Jakie rady dałby pan rodzicom, których dzieci trenują piłkę nożną?

RS: Na pewno wspierać. Dodatkowo, namawiam, żeby jak najwięcej rzeczy kręciło się wokół sportu. Zamiast sadzać dziecko przy komputerze, niech tata weźmie piłkę i wyjdzie z nim pokopać gdzieś pod blok. Dziecko trzeba mobilizować do ciężkiej pracy, pomagać mu i przy tym popierać autorytet trenera - to jest najważniejsze. Naszą bolączką i plagą w niektórych mniejszych akademiach są niestety rodzice, którzy starają się dodatkowo kierować dziećmi na boisku. Ja też trenuję grupę dzieci i jedną rozmową z rodzicami potrafiłem wyjaśnić rolę, które pełniemy. Ja nie ingeruję w pracę tych rodziców, bo się na niej nie znam.

Co jest waszym największym piłkarskim marzeniem? Może macie jedno wspólne?

RS: Moim marzeniem jest to, żeby zaznaczyć zmianę pokoleniową Sobocińskich na boisku. Kiedy Maddox zadebiutuje w piłce seniorskiej, może już za 4 lata, gdy będzie miał 16 lat, ja postaram się jeszcze być w tym klubie. Schodzę z boiska, a młody mnie zastępuje. To byłoby coś.

Macie taki scenariusz zaplanowany?

RS: Może tak być, przecież gramy w jednym klubie - GKS-ie Wikipolec. Ale liczę na to, że jednak tak nie będzie i Maddox wypłynie gdzieś wcześniej.

Może wtedy wypożyczą go honorowo na jeden mecz.

RS: Tak, postaramy się o to. (śmiej).

A z jakim marzeniem w głowie Ty grasz w piłkę, Maddox?

MS: Chciałbym zagrać z Cristiano Ronaldo w jednej drużynie.

RS: To musiałbyś się sprężyć, bo on trochę wiekowy już jest (śmiej).

Czyli wierzyacie, że Maddox kiedyś doświadczy tej największej piłki?

RS: Ja w to wierzę bardzo, patrząc na jego potencjał i podejście do treningu. Ma w telefonie ściągniętą aplikację do robienia pompek, brzusków. Czasami miło mnie to zaskakuje, jak wejdę do niego do pokoju, a on ćwiczy indywidualnie. Niedawno bardzo mnie ucieszyło, że gdy kończył grę na Orliku i przechodził na grę na większym boisku, gdzie mieli bramki na „szesnastkach”, to był bardzo świadomy tej różnicy. Czasem siedzieliśmy z żoną na dole w domu, a on schodził z góry przebrany. Było już ciemno na dworze, a on oświadcza, że idzie pobiegać. Wychodził przez bramę i biegł 2,5 kilometra w jedną i w drugą stronę. Nikt go do tego nie musi nakłaniać. To pokazuje jego podejście.

Rozmawiał Marek Buklarewicz.

Fot. Cyfrasport. Maddox Sobociński - najlepszy zawodnik tegorocznej edycji ogólnopolskiego turnieju "Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku" z pamiątkową statuetką, z towarzystwem Zbigniewa Bońka, prezesa PZPN.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/45565-dostalimy-zaproszenia-z-lecha-i-z-legii-maddox-sobocinski-idzie-w-slady-ojca-swiateczny-wywiad>